

Anastazja Sęga

ŚNIEŻEK PRZYJACIEL

Opowiadanie, biorące udział w konkursie „Mały pisarz”



To opowiadanie powstało specjalnie dla Ciebie, droga
koleżanko, kolego..
Życzę Ci, bądź dzieckiem jak najdłużej,
Wesoło baw się i śmieję,
Będzie Ci milej,
Zawsze dla wszystkich dobre serce miej!
Niech cały świat będzie Ci towarzyszem najlepszych chwil,
A Twoi przyjaciele będą tymi „na zawsze”...

ŚNIEŻEK PRZYJACIEL

Napisała

Anastazja Sęga

Ilustrowała

Anastazja Sęga

Redaktor naczelna:

Wychowawca klasy IIIa

SP im. W. Broniewskiego nr 3 w Jędrzejowie

Pani Irena Bartkowska

Wydawnictwo „Anastazja”
2019r.

1 Rozdział

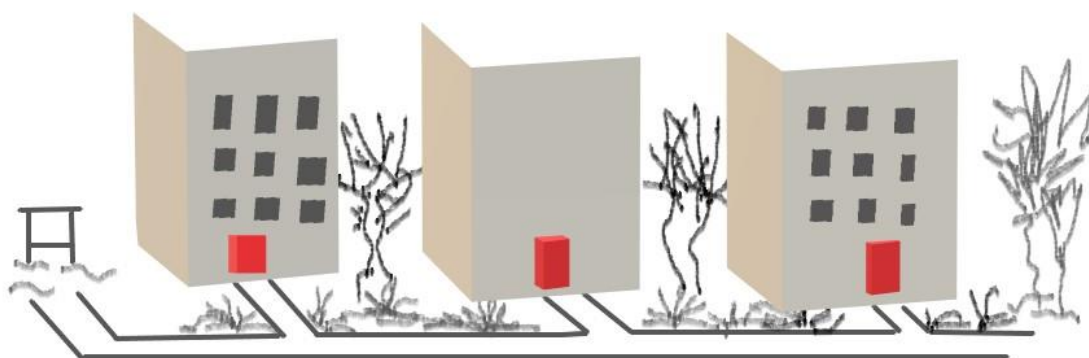
„PIERWSZY RAZ SAMA”

B było słoneczne, zimowe popołudnie. Mróz rysował śnieżynki na szybach, nad oknami wisiały sopte, pogoda była prawdziwie zimowa. Roxana – 9 letnia dziewczynka – postanowiła wyjść na spacer. Uwielbiała przygody na świeżym powietrzu. Zabrała ze sobą ulubione, plastikowe, czerwone sanki. Wpadła na pomysł, by pójść na ulubiony plac zabaw, przy którym znajdowała się niewysoka górka, w sam raz na zjazdy saneczkowe. Lubiała to miejsce, zwykle chodziła tam wspólnie z mamą. Często towarzyszyły jej również koleżanki.

Tego dnia było inaczej, gdyż dziewczynka zdecydowała, że chce pójść tam sama, to był ważny dzień, pierwszy samodzielny wypad na ulubioną górkę. Podekscytowana Roxana nie mogła się doczekać zabawy, dlatego pobiegła ile sił w nogach. Gdy dotarła na górkę, okazało się, że nie jest sama, a głosy bawiących się dzieci słychać było już z daleka. Część z nich zjeżdżała na sankach, część lepiła bałwany, a pozostali urządzili sobie bitwę na śnieżki. Dziewczynka początkowo nieśmiało weszła na górkę by z niej zjechać. Nagle ktoś krzyknął – Uwważaj! Zdziwiona Roxana, niepewna czy to do niej, stanęła, oglądając się dookoła siebie i w tym momencie kulka zbitego śniegu trafiła ją prosto w plecy. Dla dzieci biorących udział w zabawie było to śmieszne, sama dziewczynka uśmiechnęła się pod nosem. Jednak niewiele myśląc ulepiła kolejną kulkę i rzuciła w dziewczynkę w czerwonej kurtce. W tym momencie zaczęła się bitwa na śnieżki z udziałem Roxi, były śmiechy, a wesoła atmosfera spodobała się wszystkim dzieciakom. Jak siły opadły dziewczynka usiadła na pobliskiej ławce pod drzewem, a właściwie pod dwoma drzewami. Z plecaka wyciągnęła korzenne ciasteczka, bo zachciało jej się czegoś słodkiego. Kiedy je odpakowywała zobaczyła jak siada ktoś obok. To była dziewczynka w czerwonej kurtce, z bitwy na śnieżki. – Jak masz na imię? – zapytała Roxanę. Ta niewiele myśląc

przedstawiła się i poczęstowała koleżankę ciastkiem, które tak im smakowały, że zjadły wszystkie. W trakcie rozmowy okazało się, że dziewczynki są sąsiadkami, bo Ada – tak miała na imię nowo poznana koleżanka z górki, w czerwonej kurtce – mieszkała w bloku przed Roxaną. Nie mogły w to uwierzyć, bo nigdy wcześniej się nie spotkały. Gdy wybiła godzina powrotu do domu, postanowiły wrócić razem i się odprowadzić. W trakcie drogi rozmawiały, opowiadały sobie różne żarty, śmiały się przy tym. Okazało się, że mają podobne zainteresowania, lubią te same kolory i lubią filmiki tej samej Youtuberki. Nawet umówiły się na wspólną zabawę w swoich domach, by bliżej się poznać, pod warunkiem, że zgodzą się rodzice.

Kiedy doszły na miejsce, pożegnały się i Ada pobiegła do siebie, a Roxi została jeszcze chwilę na dworze. Nie byłaby sobą gdyby nie pobujała się na trzepaku obok swojego bloku. Każdy spacer z Mamą kończył się ćwiczeniami na ulubionym trzepaku. Uwielbiała się gimnastykować, a sztukę robienia "parówki" na drążku trzepaka opanowała do perfekcji. Nie przeszkadzało jej zimno, ani zmrożone rurki trzepaka.



2

Rozdział

„COŚ LUB KTOŚ PISZCZY”

Przyszedł czas na historię o trzepaku, która nie skończyła się tak szybko, jak się wydaje. Roksana nie wróciła do domu na czas, coś ją zatrzymało, a może ktoś...

W trakcie bujania Roxany, spod drzewa wydobyły się dźwięki jakby piszczenia i skomlenia. Zaciekawiona dziewczynka podbiegła i obeszała drzewo dookoła. Okazało się, że tam niczego ani nikogo nie ma. Nadal słyszała dziwne dźwięki. Była pewna, że piski dochodzą spod drzewa. Zdziwiona niczego tam nie widziała. Postanowiła się schylić. Wtedy dojrzała małą dziuplę, wydrażoną w drzewie, która nie była widoczna wcześniej. Przysłaniały ją gałązki wyrastające z ziemi. Nagle coś poruszyło się w środku. Była pewna, że to coś futerkowego, włochatego w białym kolorze. Już chciała to coś wyciągnąć, gdy zorientowała się, że nie ma rękawiczek. Naciągnęła rękawy kurtki na dłonie - robiła to już nieraz, najczęściej kiedy zapomniała zabrać z domu rękawiczek – i ostrożnie zanurzyła je w dziupli. Wyciągnęła futerkową kulkę i nie mogła uwierzyć w to co widzi. To był malutki, zmarznięty szczeniaczek. Był biały, jak zauważyła wcześniej Roxi, miał brudne łapki i lekko czarny pyszczek. Futerko miał tak długie, że nie było widać oczu. Kiedy dziewczynka przeczesала mu grzywkę palcami, nie mogła się napatrzeć, bo ujrzała krystalicznie niebieskie oczka małego czworonoga. Spojrzała na zegar i wpadła w panikę. Okazało się, że jest spóźniona 30min. Nie lubiła się spóźniać. Już wyobrażała sobie wyczekującą na nią w domu Mamę. Zdjęła szybko kurtkę, potem polar, owinęła nim szczeniaka, założyła kurtkę jakby nigdy nic, a pieska wsunęła w dziuplę. Wiedziała, że nie może go teraz zabrać ze sobą. Pobiegnęła niechętnie do domu, po drodze

wymyślając wymówkę. Gdy dotarła do mieszkania, czekała na nią zmartwiona mama z ciepłą herbatą jakby przewidziała, że Roxi wróci zmarznięta. Mama nie była zła, oczekiwała jednak wyjaśnienia co zatrzymało jej córeczkę. Dziewczynka zauważyła worek ze śmieciami i zadeklarowała się, że pójdzie je wyrzucić, a potem opowie mamie o wszystkim co się działo.. Wiedziała, że tam w dziupli czeka na nią mały piesek. O niczym innym już nie myślała. Mama pozwoliła córce to zrobić, choć była zdziwiona, bo do tej pory Roxana zwykle niechętnie wyrzucała śmieci. Robiła to tylko wtedy, gdy musiała, bo np. poprosiła o to mama. Zanim wyszła, pobiegła do lodówki, urwała ukradkiem kawałek kiełbaski i zabrała ze sobą wsuwając do kieszeni. Mama ją zatrzymała, bo zauważyła, że dziewczynka ma pod kurtką tylko cienką bluzeczkę. Zapytała gdzie ma ciepły polar, który zakładała przed wyjściem na saneczkowe wygibasy. Dziewczynka udała, że nie słyszy i pobiegła na dwór. Wyrzuciła szybko śmieci i wróciła pod drzewo gdzie znalazła szczeniaczka. Niewiele myśląc, wyciągnęła zabezpieczonego wcześniej pieska i schowała ostrożnie pod kurtkę. Zadowolona z siebie wróciła do domu, po cichutku się rozebrała i poszła z owiniętym szczeniakiem do swojego pokoju. Położyła się z nim na łóżku, żeby go otulić. Zmęczona i podekscytowana przygodą, zasnęła, zapominając o przekąsce dla psa, którą zabrała z lodówki. Mały szczeniaczek poczuł się tak dobrze, że chciał się bawić. Zaczepiał Roxanę łapkami, skakał po niej, jednak dziewczynka spała w najlepsze. Próbował zwrócić na siebie uwagę i zdołał wydać z siebie dźwięk. Było to coś co przypominało szczeknięcie. Jego starania na nic się nie zdały. Dziewczynka wciąż spała. Małymi kroczkami

przeszedł kółko po łóżku, wtulił się w poduszkę nowej opiekunki i zasnął. Zaczął cichutko chrapać, lecz na tyle wyraźnie, że usłyszała to mama Roxany.

3

Rozdział

„NOWY LOKATOR W DOMU ROXANY”

Kiedy mama robiła porządki w kuchni, usłyszała wyraźne chrapanie. Poszła do pokoju Roxany, skąd dobiegał dźwięk, by sprawdzić co się dzieje. Otwierała drzwi bardzo cicho, bo nie chciała zbudzić córki. Spojrzała na łóżko dziewczynki i zauważyła psiaka. Ostrożnie wzięła go na ręce i wróciła do kuchni. Pozwoliła córce jeszcze trochę odpocząć, tak smacznie spała, że nie chciała jej budzić. Mama postawiła szczeniaka na stole, żeby dokładnie mu się przyjrzeć. Warto wspomnieć, że mama Roxany była weterynarzem. Można sobie tylko próbować wyobrazić jak dokładnie zaopiekowała się maluchem. Sprawdziła stan sierści, czystość uszu, długość pazurków, zbadała łapki, sprawdziła ząbki i uznała, że piesek może mieć jakieś 2 miesiące. Bez zastanowienia wzięła go pod prysznic bo był tak brudny, że z białej sierści zostały szare kudły. Szczeniak nie był zbyt zadowolony, jednak mama się nie poddawała i zrobiła to jak profesjonalista. Po kąpieli wysuszyła malucha, wyczesала sierść i zrobiła na czubku małego łebka pytkę. Przyczepiła do niej czerwoną kokardkę. Potem napoiła pieska, bo ten wciąż ssał z pragnienia kciuki mamy. Oczywiście nie mogło zabraknąć pysznego jedzonka. Mama Roxany ugotowała ryż z marchewką i z odrobiną białego mięska, delikatna mieszanka w sam raz dla szceniaków. Jedzenie okazało się strzałem w dziesiątkę, bo piesek tak wylizywał miskę, że aż mu się uszy trzęsły. Musiało mu smakować. W międzyczasie mama wyciągnęła z szafy poduszkę i kocyk z dzieciństwa Roxany i zaścieliła szczeniaczkowi przytulne legowisko. Na razie miał swoje miejsce w kuchni, przy kuchennej szafce tuż przy wejściu do pomieszczenia. Teraz pozostało już tylko czekać, aż obudzi się dziewczynka.

Gdy Roxana się obudziła, zauważyła, że psa nie ma. O nie! – pomyślała, i natychmiast pobiegła do kuchni. Pierwsze co zauważyła legowisko zrobione dla psa. Weszła dalej do kuchni i zauważyła mamę gotującą obiad i własnym oczom nie wierzyła. Obok mamy kręcił się ten

sam mały szczeniaczek, którego znalazła na dworze. Tylko ten wydawał się taki jakiś ładniejszy, był naprawdę biały, czysty, wyczesany, radosny, a na czubku głowy miał piękną pytkę z czerwoną kokardą. Mama jakby nigdy nic, powiedziała:

- Wyspałaś się Aniołku? Może zjesz ze mną kolację? – zdziwiona Roxi spojrzała na zegarek i nie dowierzała, że zrobił się już wieczór. Nieśmiało powiedziała:

- Mamuś, przepraszam, powinnam Ci go od razu pokazać, ale obawiałam się, że się nie zgodzisz, żeby z nami został. A to właśnie przez niego się dziś spóźniłam, bo znalazłam go w dziupli drzewa, opuszczonego, zmarzniętego. Wiesz Mamuś, to było drzewo obok trzepaka, na którym się tak zawsze gimnastykuje. Znasz mnie i sama rozumiesz, że nie mogłam go tak zostawić samego. Najpierw słyszałam tylko piski, zdziwiłam się. Okrążyłam drzewo, ale niczego i nikogo tam nie widziałam, dopóki się nie schyliłam. Wtedy zauważyłam małą dziuple, zakrytą gałązkami, w której siedziała, ta mała, biała kuleczka i cichym skomleniem popiskiwała. A do tego wszystkiego poznałam Adę, jest taka śmieszna i do tego też lubi tańczyć i jeździ na lekcje jazdy konnej. Wyobraź sobie, że mamy nawet ten sam ulubiony kolor.

- To niesamowite – powiedziała mama – Tylko zastanawia mnie jedna rzecz, co my zrobimy z pieskiem?

- Mamuś, proszę zachowajmy go, tak o niego zawalczyłam, wiesz jak kocham zwierzęta. Gdyby nie moja pomoc nie przeżył by zimna na dworze. Od zawsze marzyłam o psie. Jestem już na tyle samodzielna, że mogę wychodzić z nim po szkole na spacer, a poranne i wieczorne spacerunki będziemy robić wspólnie.

- Córciu a co jak będę miała więcej obowiązków lub jak się przeziębę...Musisz mi obiecać, że wtedy będziesz szła z psem sama, czy to w słońce czy w deszcz lub mróz. Jesteś na to gotowa? Już niedługo będą dłuższe wieczory, krótsze dni, a chęci na wieczorne spacerunki wtedy znacznie mniej.

- Mamuś, proszę, słowo harcerza. Nie wyobrażam sobie, żeby ta mała sunia z nami nie została. Nie oddam jej nikomu.

- Dobrze, zrobimy tak, mam propozycję, zaopiekujemy się pieskiem przez najbliższy miesiąc. Jeżeli w tym czasie uda nam się zorganizować spacer i opiekę nad czworonogiem, będzie mógł z nami zostać na zawsze. Co ty na to?

- Super, dziękuję Ci Mamo, jesteś kochana. A skoro zgodziłaś się na tą sunię, to możemy ją jakoś nazwiemy?

- Dobrze, ale powinnaś coś wiedzieć...to nie jest sunia, to piesek, wydaje mi się, że ma około 2 miesiące.

- Jak to? – zdziwiła się Roxana – a ta pytką na czubku głowy? Myślałam, że....

- Ja też tak myślałam, jednak w trakcie badania okazało się, że to chłopiec pies. A pytką, no cóż, jakbyś się poczuła gdyby wszystkie włosy wpadały Ci do oczu? – zaśmiała się mama, a dziewczynka razem z nią.

- Wiem! – krzyknęła Roxi – Śnieg, nazwiemy go Śnieg.

- A może Śnieżek? – zaproponowała mama - jest taki słodki i malutki.

- W sumie masz rację. A brałam też pod uwagę Axel, Bingo, Puszek i Płatek. Ale myślę, że Śnieżek jest ok.

_ Też tak myślę córciu. Wiesz wspomniałaś o Adzie, nowej koleżance, dobrze zrozumiałam, że to nasza sąsiadka?

- Tak Mamo, okazało się, że mieszka w bloku przed nami, to niesamowite co? Też byłyśmy zdziwione, że nigdy wcześniej się nie widziałyśmy.

- A może zaprosisz ją do nas? – zaproponowała mama – poznacie się bliżej, ja ją chętnie poznam. A tak w ogóle to wiesz jak się nazywa?

- Tak jasne, Ada Maj, a jej mama ma na imię – Roxi się zamyśliła

- Może Kasia? – zapytała mama – Mam taką znajomą, chodziłyśmy do tej samej klasy, nawet się przyjaźniłyśmy.

- Tak właśnie tak, przypomniałam sobie, to Pani Kasia Maj. To niesamowite. Koniecznie muszę Adę do nas zaprosić, może przyjdą do nas razem?

- Wiesz, tak dawno się nie widziałyśmy, że nawet nie wiedziałam, że ma córkę. Sama nie wiem czy to dobry pomysł. Ale wiesz, to dobry pomysł, zaprośmy je razem.

I tak oto mały biały kudłaty piesek stał się nowym członkiem rodziny, a Roxana zdobyła nową koleżankę, kto wie, może i mamie uda się odnowić znajomość z koleżanką ze szkolnej ławki...

4 Rozdział

„PRZYJAŹŃ ROXANY,
ADY I ŚNIEŻKA”

Był piątek, pierwszy dzień ferii zimowych, a właściwie to już trzeci, tylko Roxana z mamą pochłonięte opieką nad psem zapomniały, że czas tak szybko mija. To był najbardziej wyczekiwany dzień przez Roxanę, bo miała przyjść do niej Ada. Kiedy obudziła się rano było jej smutno z jednego powodu. Umówiła się z Adą o 15.00, a była dopiero 7.00 rano. Nie wiedziała co ma ze sobą zrobić. Było zbyt wcześnie by wyprowadzić Śnieżka na spacer, a mama jeszcze spała. Postanowiła szybko się ubrać i przygotować śniadanie niespodziankę dla mamy. Poszło jej bardzo sprawnie, a widząc, że mama jeszcze śpi, wyprowadziła psa na dwór. Po powrocie zagotowała wodę na herbatkę przygotowała stół do śniadania. Widząc, że mama jeszcze śpi i śpi, zabrała się za przygotowanie pokoju na przyjście koleżanki. A miała co robić. Ubrania z całego tygodnia powieszzone na oparciu krzesła powędrowały a to do kosza na pranie, część z powrotem do szafy. Książki i zeszyty z biurka poukładała na półce. Wytarła kurze z komody. Poukładała maskotki na łóżku. Wpadła na pomysł, by zagospodarować pusty kąt w swoim pokoju. Przeniosła tam legowisko pieska. Miski z karmą i wodą zostawiła w kuchni, bo psy nie lubią zmieniać miejsca pożywienia. Zamontowała Śnieżkowi poidelko, które było pamiątką po chomika mamy. To takie awaryjne rozwiązanie gdyby pieskowi zabrakło wody pod nieobecność dziewczyn w domu. I w tym momencie usłyszała poranne wołanie mamy: - Śnieżek, choć, dzień dobry córciu. Pobiegnęła więc do kuchni, przełożyła czym prędzej śniadanie na tacę i zaniósła do pokoju, gdzie spała mama, krzycząc:

- Niespodzianka, to dla Ciebie, jak Ci się spało Mamusiu?
- Och, dziękuję, sama to przygotowałam? Jesteś kochana. Dziewczynka nie zastanawiając się podniosła Śnieżka i położyła na łóżku mamy. Mama przytuliła pieska, a on wtulił się w nią.
- Mamuś, wiesz, że dziś dzień odwiedzin Ady i jej mamy Kasi? Ja przygotowałam już swój pokój. Aha i pies był już

na spacerze. A pusty kąt w moim pokoju, nie jest już pusty, zagospodarowałam go dla Śnieżka.

- Córciu jestem pod wrażeniem, bardzo się starasz, pomagasz mi, doceniam to. A teraz chodźmy, przebiore się i może upieczemy dla gości ciasteczka. Znalazłam też w internecie przepis na psie ciasteczka, więc upieczemy też dla naszego futrzaka. I tak oto dziewczyny wzięły się za przygotowania. Co prawda Roxana nie miała dużo przygotowań, bo wszystkim zajęła się wcześniej rano, ale kiedy usłyszała o pomysle z ciasteczkami nie mogła się powstrzymać.

Nim się spostrzegły wybiła godzina 15.00. Punktualnie zadzwonił dzwonek do drzwi. Ada wraz z mamą i miską pełną ciasteczek dla dziewczyn a nawet psa weszły do środka. Wszyscy się roześmiali, bo okazało się, że Roxana też upiekła z mamą ciasteczka. Ten wesoły moment rozluźnił atmosferę, minęła dziewczynkom nieśmiałość a mamy poczuły się, jakby znały się od zawsze. Od razu zaczęły ze sobą rozmawiać, wspominać dawne czasy, a dziewczynki poszły do pokoju Roxany, by pobawić się ze Śnieżkiem.

Dziewczynki od tej chwili spotykały się regularnie, poznawały, aż stały się przyjaciółkami, takimi na dobre i na złe. Ta historia pokazuje, że przyjaciele mogą być wszędzie, nawet tuż za rogiem, wystarczy się tylko obejrzeć dookoła siebie. Czasem przy odrobinie chęci można odnowić dawne znajomości, albo różne sytuacje w życiu łączą nas z ludźmi kiedyś poznanymi na nowo. Opowieść o Śnieżku, to również historia o przyjaźni człowieka z psem. To wyjątkowa przyjaźń, taka na całe psie życie. Niekoniecznie to musi być zakupiony pies. Często pieski potrzebujące, znalezione gdzieś same na ulicy, stają się przyjacielem człowieka na zawsze, jakby chciały podziękować za okazane serce..

Aha, jeżeli oczywiście mama się zgodzi!..

